

Korona Beneluxu i kolacja z Księciem



Korona Europy raczkując



Dziczek w małych rączkach



700,00 m n.p.m.



Belgia i Signal de Botrange



Prawie nas zmylili, ale Marysia wyczuła spisek



Na „szczycie” Luksemburga



Biały punkt w krzakach

Holandia – ucieczka przed depresją

Wyjeżdżamy rano z Larochette w Luksemburgu i ciśniemy prosto na północ, przez Belgię do Holandii. Chociaż 1/4 terytorium tego państwa znajduje się w stanie depresji, to my szukamy tam gór. Zatrzymujemy się dopiero na wierzchołku Vaalserberg. To właśnie tam znajduje się najwyższy położony punkt na terytorium Holandii. Jego wysokość to 322 m n.p.m.

Szczyt ten uznaję już teraz za najbardziej przyjazny dzieciom ze wszystkich w Koronie Europy! Znajduje się na nim duży plac

zabaw, można też tam poganiać się w labiryncie lub zjeść dobre frytki. 20 metrów od miejsca oznaczającego najwyższy punkt znajduje się trójstyk granic Holandii, Belgii i Niemiec.

Belgia – 7-tysięcznik w centrum Europy

Następnym naszym celem tego dnia jest czubek Belgii. I choć godzinę temu w Holandii Michał biegał i bawił się na najwyższym położonym placu zabaw w całym kraju, to teraz nie zamierza nawet nosa wychylić z auta. Nie dziwię się, bo temperatura na zewnątrz to jakieś 11 stopni, na dodatek paskudnie wieje. A i widoki... no takie jak na parkingu pod restauracją przy asfalcie. Szczerze powiedziawszy spodziewałem się większych emocji po 7-tysięczniku. Ale zaraz zaraz... ktoś w programie Paint przecinek przesunął! Oszukano nas! W dodatku Signal de Botrange w rzeczywistości nie dobija nawet 700 m n.p.m. Lecz sztucznie podwyższono go usypując dodatkowe 6 metrów. Nic to, punkt zaliczony a my możemy udać się po cel nr 3 na dzisiaj – najwyższy szczyt Luksemburga. I tam to dopiero będzie akcja.

Luksemburg – skutki braku aklimatyzacji

Wcześniej na nawigacji ustawiłem punkt, w którym zdawało mi się znajdziemy nasz cel. Jednak kiedy tam dotarliśmy coś mi nie pasowało. Niby wysokość się zgadza, niby to ten cały Buurgplatz, którego szukałem, ale miał tu być w trawie kamień pomalowany na biało i go nie widzę. W dodatku Marysia puszcza pawia. Nie jestem przesądny, ale to musi coś znaczyć. Wykorzystuję koło ratunkowe i dzwonię do siostry. Asia cierpliwie szuka informacji i czyta mi na głos. Dzięki jej wskazówkom docieramy na pobliskie wzgórze. Przy największych krzakach znajduję biały punkt. Aga mi nie wierzy, „to naprawdę to?!” Pytam syna, czy wyjdzie zrobić sobie zdjęcie na szczycie. On jednoznacznie oznajmia mi, że nie jest zainteresowany. Tymczasem Marysia zaczyna cisnąć kupę. Tak, to musi być ten najwyższy punkt, a jej reakcja jest zapewne spowodowana wysokością. Zdobyliśmy Kneiff – 560 m n.p.m.

Epilog – kolacja z księciem

Dojeżdżamy do Larochette na nasze pole kempingowe na oparach. Nie chodzi o benzynę, ale o Agi cierpliwość w zabawianiu dzieci na tylnym siedzeniu. Na dodatek tuż, tuż przed domem widzimy objazdy. Łamię zakaz i jadę na kemping przez pola (jesteśmy w Luksemburgu, więc jadę po równiutkim asfalcie, tyle, że jest wąsko, jak na dwa auta). Nie wiedziałem, że objazdy są z powodu przyjazdu książęcej pary. *Jak się okazało potem, Wielki Książę Duke Luksemburski, nie bacząc na swoje urodziny i obchody rocznicy niepodległości Luksemburga postanowił przyjechać do Larochette i wspólnie z nami uczcić zdobyte przez nas szczyty.* Na ogłoszeniach na polu kempingowym czytam: darmowe drinki i barbecue do godziny 21:30. Czyli ktoś mu podpowiedział, o której my się do łóżek kładziemy.

Niestety my już sobie odpuścimy tę fetę ze względu na dzieci. *Duke niemalże zrozpaczony, przyjmuje jeno z wdzięcznością życzenia urodzinowe i podziękowania, jakie mu sms-em wysłałem. Azaliż fatygował tu małżonkę, rad niechybnie, że nas razem poznają. Tudzież dzieci krzyczą, trza pieluchy przebrać. Na pewno zrozumie. A i nie omieszkał go do naszej Malezji zaprosić, jak będzie w okolicy. Na jajecznicę z najbardziej swojskich jajek, bo swoich.*

PS. Na pamiątkę, co gazety w tym dniu piszą: „Not getting any rest on his official birthday, Grand Duke Henri is expected here at 6pm for a procession and vin d’honneur. The Grand Duke will be joined by his wife, Grand Duchess Maria Teresa. After the Grand Ducal couple leave Larochette to join the festivities in Luxembourg city, the celebrations in the picturesque town are sure to turn more rambunctious.”

No byle by nie za grand głośno było, bo trza odpocząć po zdobyciu 3 grand szczytów Korony Europy jednego grand dnia. Michał dziś może się pochwalić w sumie 4-ma z listy ([pierwsza była Litwa](#)), a Marysia tymi właśnie trzema. Może zdążę z nimi połowę Korony zrobić zanim powiedzą stanowczo, że górami to

oni zainteresowani nie są i lepiej żebym telewizor do domu kupił. Na razie nie mają wiele do powiedzenia. Właściwie, to jeszcze nie umieją mówić.